

PiK

POZNAŃSKI INFORMATOR KONFEDERATÓW

nr 24,25

LISTOPAD 1990

Rok III

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

RZĄD W LONDYNIE TO NASZ SYMBOL SUWERENNOŚCI

Gdy w wyniku klęski wrześniowej runęło w 1939 r. Państwo Polskie należało przede wszystkim ocalić maksimum dorobku Dwudziestolecia. Świadom tego obowiązku posłużył się Prezydent Ignacy MOŚCICKI zbawczą klauzulą 24 art. Konstytucji: Oto pełne brzmienie tego artykułu:

1. W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju. Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, wyznaczając wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.
2. W razie objęcia przez następcę urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej, okres jego urzędowania trwa do trzech miesięcy od zawarcia pokoju.

Tak więc krytykowana z lewa i prawa Konstytucja zapewniła ciągłość prawną władz państwowych Rzeczypospolitej mimo utraty terytorium oraz internowania Prezydenta RP, Naczelnego Wodza i Rządu. Internowanie władz polskich w Rumunię mogło spowodować, że sprawa polska znów jak przed 1918 r., nie istniała by jako istotna międzynarodowa kwestia polityczna. Niemialby kto upominał się o sprawy polskie, o przywrócenie Polsce suwerenności, o losy podbitego narodu. Podstawowym więc zadaniem uwiecznionych przywódców stało się

przywrócenie ciągłości władzy państwowej-mającej uznanie międzynarodowe. Chodziło przede wszystkim o wyznaczenie następcy Prezydenta o nadzwyczajnych uprawnieniach na czas wojny. Ponieważ wyznaczony z dniem 1.IX. 1939 r. na następcę Prezydenta Marszałek Edward ŚMIGŁY RYDZ znajdował się w identycznej sytuacji jak Prezydent Mościcki, w grę mogli wchodzić tylko działacze polityczni znajdujący się poza granicami kraju. Kandydatem było kilka: Prymasa Augusta HLONDA, gen. Kazimierza SOSNOWSKIEGO, Ignacego PADAREWSKIEGO, Augusta ZALESKIEGO, Władysława RACZKIEWICZA, i ambasadora Polski w Rzymie - gen.Bolesława Wieniawy DŁUGOSZOWSKIEGO. Takie rozwiązania rozważane były w kręgu izolowanego Prezydenta Mościckiego.

Niezależnie od tego p otrzymaniu informacji o internowaniu Rządu akredytowani w Rzymie ambasadorowie Wieniawa Długoszewski i Kazimierz Papee (przy Watykanie)

wystąpili z propozycją powołania rządu tymczasowego. Wedle tej koncepcji składałby się on z 5 europejskich ambasadorów. Oprócz wymienionych: amb. Juliusz Łukasiewicz z Paryża, amb. Roger Raczyński z Bukaresztu, i amb. Edward Raczyński z Londynu. Obawiano się bowiem, żeby okupanci czy to hitlerowski- czy sowiecki, nie powołali na podbitych ziemiach polskich marionetkowego rządu polskiego. Skądinąd, jak okazało się później taka możliwość nie wchodziła w rachubę, ponieważ w sowiecko-niemieckim traktacie przyjaźni przyrzeczono sobie, że żaden ze współników nie pozwoli na odgrzebanie sprawy polskiej. Wtedy jednak tego nie wiedzieli, a brak było informacji czy Prezydent Mościcki posiada wystarczającą swobodę by móc podejmować tak ważne decyzje. Również w kręgach opozycji, związanej z gen. Sikorskim powstała koncepcja "zbawienia Polski". Na szczęście nie doszło do skutku. Polegała ona na przejściu drogę swoistego zamachu stanu przywództwa sprawy polskiej- przez stworzenie Komitetu Polskiego we Francji. Byłoby to więc, zdegradowanie rangi suwerennego przedstawiciela Polski do roli niekonstytucyjnego, pozbawionego autorytetu międzynarodowego i krajowego-"prywatnego" Komitetu. Byłoby to m.in. niebezpieczne z tego powodu, że istnienie w ramach Konstytucji zmusza do działania w pewnych ramach prawnych i według określonych reguł. Stworzenie Komitetu jednego, w wypadku nieporozumień mogłoby spowodować powołanie drugiego, później następnego, aż do całkowitego rozproszkowania spraw istotnych.

Prezydent Mościcki wszechstronnie analizując powstałą sytuację uznał, że kandydata na Prezydenta należy wybrać spośród 5 w. w. ambasadorów. Ponieważ Wielka Brytania, Francja i Rumunia były sojusznikami Polski zdecydował, że nie należy zmieniać tam ambasadorów ze względu na to, by Polskę reprezentowali przy sojusznicznych rządach ludzie zadomowieni już w krajach swej akredytacji, znający miejscowe warunki itp. Pozostawili do dyspozycji ambasadorzy w Rzymie. Spośród nich wybrał Prezydent Mościcki na swego następcę gen. WIENIAWE DŁUGOSZOWSKIEGO. Wybraniec był człowiekiem wielkiego formatu. Przedewszystkim człowiekiem h o n o r u. Poza tym rzetelnej wiedzy, intelektu i miał instykt polityczny. A przede wszystkim wielkie poczucie odpowiedzialności. Takiej cechy jak patriotyzm



wtedy się nie wymieniało, było to zrozumiałe samo przez się. Gen. Wieniawa będąc zdeklarowanym pilsudczykiem gwarantował przez to, że rozliczy wiarołomnych sojuszników (Francję) ze zdrady we wrześniu 1939 Pilsudczycy rządzący Polską cechowali się m. in. spokojnym, realnym ocenianiem sojusznika francuskiego. Daleko im było fascynacji Francją ludzi Sikorskiego. Tak więc Bolesław Wieniawa DŁUGOSZOWSKI dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.IX 1939 r (antydatowanym na dzień 17. IX w Kutach) wyznaczony został na piątego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wcześniej stanowisko to zajmowali: Józef PİLSUDSKI (1918-1922), Gabriel NARUTOWICZ (1922), Stanisław WOJCIECHOWSKI (1922-1926) i Ignacy MOŚCICKI (1926- 1939). Dekret Prezydenta Mościckiego został ogłoszony w MONITORZE POLSKIM - Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej nr 213. Monitor wydany był w Paryżu, przez pełnomocnego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej J. Łukasiewicza Datowany był 25.IX 1939 r. I w tym momencie zaczęły się dziać bardzo dziwnie rzeczy. Opozycja związana z Władysławem Sikorskim postanowiła za wszelką cenę utracić kandydaturę zdeklarowanego pilsudczyka jakim był Wieniawa. Nie posiadając żadnych środków do tego celu, postanowiono wykorzystać do tego celu znajomości i wpływy gen. Sikorskiego we Francji. Rząd francuski, który 26.IX przyjął do aprobującej wiadomości informację o nominacji Wieniawy, kilka godzin później stwierdził, że nie uznaje nominacji Wieniawy i nie uzna jako rządu sojuszniczego, rządu który on powoła. Nastąpiło więc brutalne naruszenie suwerenności Rzeczypospolitej poprzez ingerencję w wewnętrzne polskie sprawy. Zaistniał wówczas niebezpieczny precedens, że o sprawach polskich współdecydowały czynniki zewnętrzne. Interwencja

LESZEK MOCZULSKI

TWOIM KANDYDATEM NA PREZYDENTA RZECZPOSPOLITEJ



KONIECZNOŚĆ PRZEŁOMU

Program Wyborczy Leszka Moczulskiego

Nie zamierzam być Prezydentem wszystkich Polaków.

Przyjmując decyzję Rady Politycznej Konfederacji Polski Niepodległej o wysunięciu mojej osoby jako kandydata w nadchodzących wyborach prezydenckich, oświadczam, że zamierzam ubiegać się o urząd Prezydenta niepodległej Rzeczypospolitej, a nie następcę Bierutów i Jaruzelskich. Chcę być Prezydentem Polaków wiernych Polsce, nie chcę być i nie będę Prezydentem dla kolaborantów, zbrodniarzy i przestępców przeciwko Polsce. Potrzebują oni prokuratora, nie Prezydenta.

Za najważniejszy cel mojej ewentualnej prezydentury uważam przywrócenie wysokiej godności i szacunku Rzeczypospolitej. Czas najwyższy wydzwignąć Polskę ponad tę nędzną kondycję, efekt agresji ze wschodu i zachodu, dziesiątków lat satelictwa i totalitaryzmu, żalonych prób reformy niereformowalnego. Wspólnym wysiłkiem musimy doprowadzić do stanu, w którym będziemy mogli być z Polski dumni.

Nie można osiągnąć tego polityką drobnych kroczków i tchórzliwego ogłędania się do tyłu. Ani nagłym przyspieszeniem jeśli nie określimy konkretnych celów, które chcemy osiągnąć. Trzeba świadomie, zdecydowanym, śmiałym działaniem wyrwać Polskę z zakłętego kręgu niemożności, personalnych sporów, samoograniczających się programów - i doprowadzić zasadniczego przełomu.

Musi on nastąpić w siedmiu zasadniczych dziedzinach.

Rekonstrukcja niepodległego państwa. Wymaga to przywrócenia demokratycznej Ustawy Konstytucyjnej z 23 kwietnia 1935 r., nadal prawnie obowiązującej, lecz nie stosowanej na terytorium Rzeczypospolitej od chwili obcego najazdu. Odrzucenie relikwów satelickiej PRL i przywrócenie Konstytucji Polski Niepodległej uwolni nas za jednym zamachem od całego systemu międzynarodowych ograniczeń i uwarunkowań, jakie spętały Polskę w młonym półwieczu oraz stworzyły solidny fundament ustrojowy, pozwalający na budowę demokratycznego życia publicznego od samych podstaw.

Senacja moralna. Społeczne poczucie sprawiedliwości wymaga, aby rozliczyć i pociągnąć do odpowiedzialności wszystkich winnych zbrodni na narodzie polskim oraz tych, którzy doprowadzili nasz kraj do obecnego rozpaczliwego stanu. Rzeczypospolita może okazać im miłosierdzie, ale najpierw muszą zostać postawieni w stan oskarżenia i osądzeni. Nie zamierzamy stosować odpowiedzialności zbiorowej, ani karać za głoszone poglądy czy przekonania, lecz za indywidualne czyny. Jest to niezbędne, aby przywrócić w Polsce rządy

prawa i porządek, powstrzymać i zlikwidować obecną coraz bardziej pleniącą się korupcję, rozdrapywanie majątku publicznego, żerowanie na kryzysie, afery i nadużycia.

Odbudowa gospodarki. Wymaga ona pilnego usunięcia trzech filarów gospodarki komunistycznej: dominacji własności państwowej, monopolistycznej organizacji gospodarki oraz bezpośredniego jej zarządzania przez rząd. Osiągnąć to można jedynie w warunkach szybkiej prywatyzacji, następującej w rozmaitych formach, w tym również na drodze akcjonariatu obywatelskiego i pracowniczego. Prywatyzacja musi odbywać się jawnie i pod stałym nadzorem społecznym, aby powstrzymać obecny rabunek wspólnej własności. Trzeba maksymalnie ułatwić tworzenie i rozwój drobnych przedsiębiorstw prywatnych oraz uruchomić proces w którym małe przedsiębiorstwa stawać się będą średnimi i dużymi. Obecna polityka gospodarcza musi zostać porzucona i zastąpiona przystosowaną do polskich warunków odmianą teacheryzmu. Czynnikiem najważniejszym jest stałe poszerzenie rynku wewnętrznego, aby się stał czynnikiem silnie stymulującym wzrost produkcji, a co za tym idzie wzrost zatrudnienia i dochodów ludności powodujących dalsze poszerzenie rynku. Zwiększenie wynagrodzeń powinno być dokonywane kosztem drastycznie obciętych wydatków państwowych. Ceny towarów i usług powinny w sposób kontrolowany dojść do poziomu europejskiego, wynagrodzenia pracownicy powinny rosnąć znacznie szybciej, tak aby w ciągu trzech lat płaca minimalna osiągnęła poziom rzeczywistej równowartości 2 dolarów za godzinę.

Obrona rolnictwa. Od półwiecza wieś polska jest eksploatowana i niszczona ponad wszelkie granice. Obecny jej stan doprowadzić może do ogólnonarodowej katastrofy.

Trzeba natychmiast skończyć z dalszym niszczeniem wsi i rolnictwa, odrzucić niewydarzone pomysły o farmeryzacji, wymagające likwidacji 90% obecnych gospodarstw i stworzyć warunki prawne cywilizacyjne i gospodarcze, umożliwiające rozwój chłopskiej gospodarki rodzinnej. Konieczne jest szybkie zwiększenie opłacalności gospodarki rolnej. Wymaga to m. in. doinwestowania rolnictwa na drodze tanich kredytów, likwidacji pasożytniczego pośrednictwa tzw. usupiecznionego, powodującego że rolnikowi płaci się mało, a od

konsumenta w mieście bierze dużo, oraz stworzenia korzystnych warunków eksportowych.

Ratowanie środowiska i biologicznego bytu narodu. Polska jest jednym z najbardziej zatrutych krajów Europy, terenem poszerzającej się katastrofy ekologicznej oraz systematycznie pogarszającego się stanu zdrowotnego ludzi. Nie wolno czekać z podjęciem radykalnych kroków, obejmujących natychmiastową likwidację głównych trucielei, uniemożliwienie masowego zatrucia środowiska przez pozostałe zakłady, rozpoczęcie prac nad rekonstrukcją zniszczonych terenów. Towarzyszyć temu musi taka przebudowa i doinwestowanie służby zdrowia, aby stan zdrowotny ludzi, zwłaszcza dzieci i młodzieży mógł ulec szybkiej poprawie.

Reorientacja polityki zagranicznej. Głównym jej celem powinno być współdziałanie z wszystkimi wywołującymi się narodami Międzyczmorza, rozciągającej się pomiędzy etniczną Rosją a EWG-tak aby odzyskały one w pełni możliwość stanowienia o sobie, a następnie zintegrowanie tych krajów w szeroką wspólnotę niezależnych i współpracujących państw. Tego rodzaju skupienie wysiłków pozwoli narodom naszej strefy zachować uzyskiwaną obecnie wolność oraz wydzwignąć się w czasie jednego pokolenia na poziom gospodarczy i cywilizacyjny Europy Zachodniej, co jest niezbędnym warunkiem, aby zjednoczenie całej Europy mogło zostać dokonane w nadchodzącym, XXI wieku.

Dopuszczenie młodzieży. Młodzi ludzie, pełni energii i sił witalnych, wolni od obciążenia przeszłości, odważni i zdecydowani są główną nadzieją Polski i największą siłą, zdolną wyprowadzić nasz kraj ze stanu katastrofy. Aby mogli to uczynić, muszą mieć możliwość decydowania o sprawach Rzeczypospolitej. To oni powinni gremialnie przejmować ster władzy na dole i na górze, w ciągu kilku lat obejmując całkowitą odpowiedzialność za Rzeczypospolitą.

Wyrwanie Polski z coraz powszechniejszego marazmu i zaniku nadziei, pobudzenie społeczeństwa do aktywnych działań i stworzenie nowych perspektyw - wymaga dokonania przełomu we wszystkich tych dziedzinach. Wspólnym wysiłkiem wydzwignijmy Polskę wwyż!

Leszek Moczulski.

Warszawa, 8 października 1990 r.

**konto
KPN
Obszar 6**

**Bank Spółdzielczy
Rzemiosła -
BS-300083-132-4**

kiedy odejdą

sowieci, nadejdzie nasz 11 Listopada

Nadezła kolejna rocznica 11 listopada 1918 roku. Nie trzeba przypominać, jakie wydarzenie miało wtedy miejsce. Od roku dzień ten jest narodowym świętem, ale my ciągle czekamy na jeszcze jeden 11 listopada, tym razem ten, który przyniesie niepodległość naszemu pokoleniu.

Nie ma już nazwy PRL, wkrótce będziemy mieli demokratycznie wybranego prezydenta, na wiosnę przeprowadzone zostaną wolne wybory do parlamentu, a ten powinien odrzucić stalinowską konstytucję i uchwalić nową.

Wtedy można będzie pokusić się o twierdzenie, że żyjemy w Polsce Niepodległej. Oj nie, zapomniałem o jakże istotnej sprawie. Jedynym z kryteriów niepodległości jest brak obecności żołnierzy obcych armii. Nie muszę chyba podkreślać że póki Armia Radziecka nie opuści terenu Rzeczypospolitej o niezwiastości państwowej nie może być mowy.

A zastanówmy się, jaki jest cel stacjonowania sowieckich wojsk w naszym kraju. Ja po prostu nie wiem. NRD już nie istnieje, a więc nie są potrzebne bazy tranzytowe. Zagrożenie ze strony Niemiec wystarczająco traktaty międzynarodowe i sensowne sojusze, nierównoznacznie z byciem sojuszników w naszym kraju w okresie pokoju. Nie chcę jednak teraz pisać rozprawy na temat słuszności takich czy innych układów militarnych na wypadek wojny, bowiem Europa znajduje się w okresie wielkich przeobrażeń i nie wiadomo dziś z jakimi państwami przyjdzie nam graniczyć za pięć, dziesięć lat.

A jakie będą mieli korzyści sami Polacy z wycofania się sowieckich wojsk oprócz pełni niepodległości? Ano takie, że środowisko będzie zatrzymane w mniejszym stopniu (ostatnio głośno było o skażeniach terenów przylegających do sowieckich baz wojskowych), mieszkańcy miast, gdzie obecnie znajdują się Sowietci otrzymają budynki na mieszkania, szkoły, szpitale. Poza tym, idąc na grzyby nie będzie trzeba się obawiać bomby, która nagle może oderwać się od samolotu z czerwoną gwiazdą, szybowce będą mogły bezpiecznie latać, natężenie ruchu na drogach samochodowych i kolejowych zmaleje (odrobinię ale zawsze).

Powrót do własnego kraju zrobił też dobrze Rosjanom, którzy tam będą czuli się lepiej: u siebie i z własnymi rodzinami.

Tak więc same korzyści. A tymczasem Sowietci mają wycofać się do 1993 roku, dlaczego nie szybciej? Nie wiem, ale być może wie premier i kandydat na prezydenta p. Mazowiecki.

Jarosław Rolewski.



Poznański Informator Konfederatów -Pismo Kierownictwa Akcji Bieżącej VI Zachodniego Obszaru KPN. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: Jarosław Rolewski. Artykuły wyrażające stanowisko KAB-u są jako takie sygnowane. Adres redakcji: Biuro KPN, pl. Kolegiacki 17 61-780 Poznań.

Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze, rozpoczynamy drukowanie legendarnej pracy Leszka Moczulskiego pt. "Rewolucja bez rewolucji" Napisana została w 1979 roku, jednak jej potwierdzenie przez historię powoduje, że warta jest przypomnienia.

REWOLUCJA BEZ REWOLUCJI cz.I

Polska znalazła się w neorwalczyznym punkcie. Władze PRL straciły już możliwość skutecznego kierowania całym narodem i skupienia społecznej aktywności na arbitralnie ustalonych celach. Społeczeństwo nie posiada jeszcze dość siły, aby niechcianą władzę obalić; nie staje mu świadomości, iż może to uczynić.

Po 35 latach, system PRL znajduje się w ruinie, trwając dzięki inercji, niezdolny do wyrzucenia z siebie sił kreatywnych i konstrukcyjnych. Opór społeczeństwa polskiego, słaby i zdeorganizowany w pierwszym powojennym dziesięcioleciu, od połowy lat pięćdziesiątych zaczął przekształcać się w powolne i żywiołowe, ale nieprzerwane parcie. Pod tym ciśnieniem PRL, będąca formą władztwa radzieckiego nad Polską, zaczęła się przekształcać i zmieniać, asymilować do warunków, szukać polskiego kamuflażu, rezygnować z jaskrawszych form utrzymania Polaków w ryzach. Siła antynarodowa, jaką jest partyjna elita władzy, powodowana rosnącym pragmatyzmem, zaczęła posługiwać się narodową symboliką i frazeologią, nie zdając sobie sprawy, że przyczynia się do poruszenia mocy, które ją zniszcza. Ostrzeżenia bardziej dalekowzrocznych działaczy ze stalinowskiej jeszcze szkoły, czym grozi wywołanie wilka z lasu "polskowie nacjonalizma", zostały zlekceważone, a oni sami wyeliminowani z rządzącej grupy. Partia, która niegdyś z brutalną szczerością głosiła program zniszczenia tego, co autentyczne, niezależne i polskie, wprowadzając prymitywny socjalizm upaństwowiający człowieka oraz jawne poddaństwo wobec ZSRR, zatraciła swoją ideologiczną busolę. Z formacji niezbyt licznej, ale zdecydowanej na wszystko przekształciła się w trzymilionową masę bezwolnych oportunistów. Władza państwowa, kiedyś zespolona w funkcji dławiącego przymusu, teraz stara się mizdrzyć do społeczeństwa, w paroksyzmach strachu ukazując gotowość do zbrodni. Niewydolne systemy zarządzania i administracji wkroczyły w fazę erozji, eksploatowana ponad wszelką miarę gospodarka znalazła się w stanie rozkładu.

ROZPAD



Patrzę na mapę ZSRR i co widzę? Oczywiście republiki i na tym koniec. Duże państwo - to widać, ale dojrzeć nie sposób starć i wrzenia ruchów narodowych. Litwa, Łotwa, Estonia, wkrótce Ukraina i Gruzja ogłoszą deklaracje niepodległości i wystąpienia z ZSRR. Mołdawia chce należeć do Rumunii, Tatarzy wracają na Krym syberyjskie zesłania (przez Stalina za "kolaborację" z Niemcami), ale Rosjanie, którzy się tam osiedlili są niezadowoleni. Azarowie zabijają z wściekłością Ormian, nie wiadomo, czy Nagornokarabachla należeć powinna do Azerbejdżanu, czy do Armenii.

Wszędzie ruchy odręczonych narodów spotykają się ze sprzeciwem sztucznie osiedlanych Rosjan (wielkiej liczby).

Ale póki co, ZSRR jeszcze istnieje, choć nie jest w najlepszej kondycji. Republiki odchodzą, odchodzą aż pozostanie sama

Republika Rosyjska, która jest wystarczająco duża, by grać rolę mocarstwa. Ale nie bójmy się. Ostatnimi czasy również Rosja ogłosiła swoją niepodległość, choć bez wystąpienia z ZSRR. Poza tym spodziewać się należy ruchów odśrodkowych na Syberii. Tak więc istnieje szansa, że z sowieckiego imperium XX wieku zostanie tylko okręg moskiewski. I wtedy odetchnę z ulgą.

J.W.

Michał Gorbaczow został tegorocznym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Przyznano mu ją ze względu na kształtowanie nowego typu polityki zagranicznej ZSRR. Pozostaje wrażenie, że zgoda na zjednoczenie Niemiec przyćmiła sowieckie czołgi i spadochroniarzy w odradzającej się Litwie. Aby było śmieszniej Rosjanie wcale nie są zadowoleni z zagranicznej polityki sowieckiego prezydenta.

Generałowie PRL

C.D.

1979 Rusin R., Stochaj S., Bejm J., Ciastoń W., Muszyński A.,
1976 gen. dywizji został St. Kowalczyk
1979 " " M. Milewski B.,
Stachura
1980 gen. bryg. został: Jedynek B.
1981 " " : Naregowski B
Sarewicz Z.
1982 Andrzejewski J., Gruba J.,
1983 Biernaczyk Z., Dankowski H.,
Moczowski B., Płatek Z.,
1984 Błczyński S., Darżynkiewicz O.,
Kłosowski E., Sasin J., Szuster R.,
Trzcirski Z., Walichnowski T
1985 Chomętowski J., Groniecki St.,
1986 Grabowski E., Pudysz Z., Szczygł T.,
Wernikowski J.,
1987 Dudek K., Kozdra J., Serwda J.,
1988 Konieczny S., Majchrowski K.,
Nowicki Z., Wielek C.
1989 Ochocki M., Pocheć Z., Wewer Z.
Na generałów dywizji promowano
1983 : W. Ciastonia i W. Pożoga (2)
1984 : J. Bejma i K. Straszewskiego (2)
1985 : S. Zaczekowski (1)
1989 : H. Dankowski i Z. Trzcirskiego
Dane te prawdopodobnie nie są kompletne i czekamy na ew. uzupełnienia lub sprostowania czytelników.
Bilans ostatniego trzydziestolecia wynosi więc co najmniej 55 generałów brygady i 11 generałów dywizji.
Warto dodać, że generałowie MILEWSKI M., SŁOWIKOWSKI J. i OSEK J. aresztowani w aferze "ZELAZO", wyciążniętej w przeddzień kampanii prezydenckiej - jako kielbasa wyborcza p. Mazowieckiego kierowali departamentem I MSW.

Ciekawostką może być to, że dep. I i dep. II jeszcze 3 miesiące temu cieszyły się szczególnymi względami p. min. Kozłowskiego. W instrukcji skierowanej do Komisji Weryfikacyjnej ds. funkcjonariuszy SB, nakazywał "rycerzy" z tych departamentów weryfikować pozytywnie ze względu na to, że specyfika ich służby dotyczyła spraw rzekomo apolitycznych. Dep. I - to wywiad, a dep. II kontrwywiad. P. Kozłowski wydziały te inwigilujące na rzecz KGB kraje zachodnie, polską emigrację polityczną, zaangażowane w pospolite zbrodnie oceniał jako apolityczne.

Oczywiście potrzebę utrzymania tch dep. uzasadniono interesem kraju, obronnością itp. Niestety prawie wszyscy agenci z tych departamentów zostali zweryfikowani pozytywnie. O skuteczności ich działania można powiedzieć, że od 16 lat w Poznaniu nie schwytano żadnego szpiega, choć pracowało nad tym kilkuset funkcjonariuszy. Zajmowali się oni po prostu inwigilacją społeczeństwa, i obecnie te same osoby robią to samo tyle, że pod kuratelą p. K. Krzysztofa Kozłowskiego. Do innych sprawach dot. problemów policyjnych wrócimy w kolejnych numerach PIK-a.

O "wysokich" kwalifikacjach agentów MSW niech świadczy też fakt, że wielu z nich było ambasadorami, i tak np. gen. T. Pietrzak był amb. na Węgrzech (1981), W. Ciastoń amb. w Albanii (1987-90), M. Janicki - amb. w Turcji (1981), B. Stachura - amb. w Rumunii (1983-88), St. Zaczekowski - amb. w Mongolii (1988-89), W. Pożoga - amb. w Bułgarii (1989). Oslawiony kpt. Andrzej Czechowicz też był dyr. dep. I. Wylądował już jako plk. SB w Mongolii jako ambasador. Gen. SB Krzyżtoporski był wicemin. Handlu Zagranicznego. To tylko pojedyncze przykłady masowego udziału w administracji agentów SB. Strach pomyśleć ilu ich jest w stopniach niższych, jeśli generowem jest aż tylu.

W.P. członek Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjnej ds SB

Jaruzelski jak Bierut odchodzi

Kampania prezydencka w toku. Tyle tylko że nie wiadomo, jakie uprawnienia będzie miał nowy prezydent. Po wyborach sytuacja będzie następująca: Prezydent wybrany demokratycznie w 100%, Sejm w 35%, a Konstytucja prezentuje 0% obywateli. Lepiej chyba było rozpisać wolne wybory do Parlamentu, ten uchwaliby konstytucję i na jej mocy ogłoszono by wybory prezydenckie (z konkretną wizją tego urzędu). No, oczywiście nie oznacza to wcale, że Jaruzelski miałby pozostawać nadal na najwyższym stanowisku w państwie.

Taką kolejność zakładali zresztą prezydenci RP na Uchodźstwie, aby uznać, że zaistniały w Polsce warunki pozwalające na uznanie jej za państwo niepodległe i przekazać do Warszawy insygnia państwowe. Jednak z tego postanowienia zrezygnowano. Prezydent R. Kaczorowski przekazał swój urząd na ręce wybranego w nadchodzących wyborach RP w Warszawie.

Na pełnię niepodległości przyjdzie nam jednak jeszcze poczekać do wolnych wyborów do parlamentu i uchwalenia konstytucji lub przywrócenia Konstytucji Kwietniowej z ewentualnymi uwspółcześniającymi.

Urząd prezydenta RP na Wychodźstwie zapewnił ciągłość państwa polskiego. Możliwe będzie płynne przejście i II Rzeczypospolitej w III Rzeczypospolitą z pominięciem satelickiej wobec światów PRL. PRL-u podobnie jak Królestwo Polskie z lat 1815-1915 z carem rosyjskim jako królem polskim nie może być uznane za państwo polskie.

Przypominamy nazwiska polskich prezydentów:

1. 1918-22 Józef Piłsudski
2. 1922 Gabriel Narutowicz
3. 1922-26 Stanisław Wojciechowski
4. 1926-39 Ignacy Mościcki
5. 1939 Bolesław Wieniawa-Długoszowski
6. 1939-1947 Władysław Raczkiewicz
7. 1947-72 August Zaleski
8. 1972-79 Stanisław Ostrowski
9. 1979-86 Edward Raczyński
10. 1986-89 Kazimierz Sabbat
11. 1989 Ryszard Kaczorowski

Chyba nikogo nie dziwi, że nie ma w tym spisie Bolesława Bieruta i Wojciecha Jaruzelskiego.



Pomnik Bieruta odjeżdża...

PRZYSIEGA WEDŁUG KONSTYTUCJI KWIETNIOWEJ

Przewodniczący K.O. przy Lechu Wałęsie Zdzisław Najder spotkał się 15 października z Prezydentem RP na Uchodźstwie Ryszardem Kaczorowskim. Ustalono, że Kaczorowski przekazał swój urząd nowo wybranemu prezydentowi w Warszawie. Ale istnieje jeden warunek: wybrany w wolnych wyborach prezydent złoży przysięgę w. g. Konstytucji Kwietniowej.

Do tej pory Rząd Polski w Londynie twierdził, że przekazał władzę do Warszawy po wolnych wyborach do sejmiku, uchwaleniu konstytucji oraz (na trzecim miejscu) wyborach prezydenckich. Prezydent legalny - wybrany w wolnych wyborach i prezydent - przedstawiciel legalizmu - to byłoby za wiele - powiedział Ryszard Kaczorowski.

Zamieszczamy artykuł z "Gazety Poznańskiej" z 14 lipca 1987 r. będący reliktem minionej epoki. Na jego podstawie możemy sobie przypomnieć jak Jaruzelski w 1987 r. 1988 jeszcze komunista stał się w rok później socjaldemokratą, by w końcu jako prezydent PRL stanąć "ponad przekonaniami".

W. Jaruzelski przyjął delegację zachodnioniemieckich komunistów

WARSZAWA (PAP) 13 bm. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski przyjął przebywającą w Polsce delegację Niemieckiej Partii Komunistycznej z jej przewodniczącym — Herbertem Miesem.

Podczas rozmowy, która upłynęła w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, W. Jaruzelski poinformował o realizacji uchwał X Zjazdu PZPR zmierzających do umocnienia partii, do zasadni-

czych przekształceń w funkcjonowaniu gospodarki narodowej i usprawnienia struktur zarządzania państwem.

H. Mies poinformował o działaniach DKP w walce o interesy robotnicze w RFN, o poszerzanie wpływu partii wśród ludzi pracy, w walce o pokojową przyszłość.



Wojciech Jaruzelski i Herbert Mies. CAF — M. Langdo

Przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej Leszek Moczulski w swej przedwyborczej kampanii na prezydenta odwiedził dnia 17. X. Poznań.

Odbyła się tu konferencja prasowa oraz spotkanie z mieszkańcami, na którym był obecny m. in. prezydent Poznania p. Wojciech Szczęsny Kaczmarek, p. Tomasz Sokółowski Przew. Rady Miejskiej oraz konsul USA. Przez ponad 2 godziny L. Moczulski udzielał wyczerpujących odpowiedzi dotyczącej jego programu wyborczego. Przed Poznaniem Przewodniczący KPN odwiedził Gdańsk, Słupsk, Szczecin, a 18 października gościł we Wrocławiu.

Moczulski w Poznaniu

Leszek Moczulski był w Poznaniu. TV nagrywała relację z konferencji prasowej i spotkania z poznaniakami. Kierownictwo Radia i Telewizji ustaliło wszystkie szczegóły z szefostwem okręgu KPN — wszystko zapowiadało się pomyślnie.

Ale niestety, sprawa rozbiła się o... operatora kamery, mężczyzny w sile wieku, potężnej postawy, złej prezencji i gburowatym usposobieniu. Ow człowiek od "kręcenia" kamerą zabawił się w cenzora i filmował tylko te momenty, które mu się podobały, lub, gdy miał na to ochotę. Osoba firmująca relację swym nazwiskiem miała mało do powiedzenia, bo cóż — pan operator jest najważniejszy. Gdy przewodniczący KPN bardzo ciekawie mówił o aborcji — operator nie nagrywał, bo: "e tam, głupstwa gada, na pewno jest kawalerem i nie ma dzieci..." No tak, może sobie tak myśleć, ale niech wykonuje swoją pracę, czyli filmuje — za to mu płacą.

A żeby było śmieszniej, słowa przytoczone wyżej kierował do żony Moczulskiego, która jest również matką.

SZALONY HUSSEIN



W Arabii Saudyjskiej panuje wręcz psychoza przed bronią gazową, a w Izraelu każdy obywatel ma już w domu maskę przeciwgazową.



W pełni lata świat został wstrząśnięty przez Irak. Jego przywódca Saddam Hussein zdecydowanym atakiem podbił Kuwejt "likwidując" jednocześnie swoje zadłużenie wobec tego państwa.

Region Bliskiego Wschodu od dawna był uważany za ognisko zapalne, ale agresja zaskoczyła wielu. Żołdacy Husseina dopuszczają się tymczasem licznych grabieży i gwałtów, niszczą bogaty do tej pory kraj. Sam ich przywódca ogłosił, że po wsze czasy Kuwejt pozostanie dzielnicą Iraku.

Agresja spotkała się z jednoczesnym potępieniem Narodów Zjednoczonych, które objęły agresora dotkliwymi sankcjami.

Kiedy już wreszcie nasz bohater włączył kamerę, nastąpił ją na twarz Moczulskiego i wyszedł z sali. Jego współpracownicy protestowali, że nie da się takiego bezruchu oglądać, że obraz będzie zwykłą szklaną taflą. No to co — odpowiedział operator. Tak to więc, mimo dobrej woli kierownictwa RTV i obiektywnego spojrzenia reporterów

A co na to on sam? Ano straszy nadal swoją milionową armią, bronią gazową itp. Świat zachodni nie pozostał dłużny kierując w rejon Zatoki Perskiej flotylice okrętów wojennych: do Arabii Saudyjskiej, bezpośrednio zagrożonej atakiem Iraku, skierował swoje wojska.

Ewentualny konflikt może się jednak rozszerzyć poza Bliski Wschód, a to przez terrorystów z Organizacji Wyzwolenia Palestyny, bowiem ostatnimi czasy Hussein i Arafat ściśle ze sobą współpracują.

W październiku przywódca Libii Kaddafi zapowiedział, że na wypadek konfliktu jest w stanie wystawić milionową armię: nie stwierdził jednak, po której ze stron się opowie.

Hussein ogłosił "Świętą Wojnę Islamu" przeciwko światu chrześcijańskiemu, a pani premier Wielkiej Brytanii i prezydent USA przyrównali go do Hitlera. Porównanie to jest równoznaczne z ewentualnym procesem przed Trybunałem Międzynarodowym na wzór Norymbergi oraz obciążeniem reparacjami wojennymi za zniszczenie Kuwejtu.

A jak do tego wszystkiego ma się sprawa Polski. Otóż traci ona grube miliony dolarów poprzez udział w blokadzie gospodarczej i ubiega się z tego tytułu o odszkodowanie. Rząd Mazowieckiego postanowił poprzeć te zabiegi czynnym udziałem w blokadzie militarnej wysyłając w rejon Zatoki Perskiej statek-szpital oraz szpital polowy z personelem. Udział to za prawdę niewielki, ale spowodował istny wyścig państw Europy Wschodniej ubiegających się o zrekompensowanie strat spowodowanych udziałem w sankcjach wobec Iraku. I tak, Czechosłowacja wysłała tam ograniczony kontyngent wojskowy też symbolicznie, ale wymowa jest lepsza. Ale zostawmy to na boku.

Ciągłe pozostaje pytanie: czy będzie wojna, a jeśli tak, to o jakim zasięgu? Jan Wyjątek.

Jeszcze raz doszło do nieporozumień i niesatysfakcjonującej KPN relacji filmowej ze spotkania przedwyborczego L. Moczulskiego.

I pomyśleć rzetelność telewizji rozbiła się o "widzi-mi-się" człowieka od kręcenia śrubek w kamerze. W normalnym świecie taki jegomość zostałby wyrzucony z pracy. J.R.